

Tonek

Tonek potrafił już spać nawet i siedem godzin. Jak na pierwszy tydzień to całkiem dobrze. Odkąd postanowiłem o nim zapomnieć, radzi sobie nieźle, śpi do późnego popołudnia, a kiedy zaczyna się budzić, usypiam go z powrotem. Niech sobie śpi, tyle mam spokoju. Wolę nie zerkać w jego kierunku, gdyż boję się, że samo patrzenie może go zbudzić. A dopiero co obudzony Tonek może być bardzo niebezpieczny – przeciągnie swe małe łapki, uśmiechnie się tym najrozkoszniejszym z rozkosznych uśmiechów, łypnie niespodzianie żółtym okiem i powie:

– Och, jak długo spałem, chyba pora się mną zająć, prawda? I tylko mi nie mów, że tego nie chcesz!

I tak skończy się mój spokój. Bo odpowiem mu, że wcale nie chce się nim zajmować. Uśmiechnie się jeszcze rozkoszniej i powie:

– A właśnie, że chcesz!

I wtedy będzie już po mnie.

Podczas długiego współżycia z moim Tonkiem, jednego nauczyłem się o tych bestiach – pod żadnym pozorem z nimi nie dyskutuj. I tak przegrasz. Dialektyka tonkowska jest szatańsko sprytna i biedny człowiek nie ma z nią szans. Widywałem już ludzkich tytanów, zdolnych poruszać całe narody, którzy w dyspacie z Tonkiem zachowywali się co najmniej jak sześciolatki. Dlatego dam Wam dobrą radę: jak już masz takiego stwora, możesz go kochać, wyrzucić za drzwi, folgować mu, albo i nawet starać się go wychowywać (ha! wychować Tonka, to dopiero dobre!) ale nigdy z nim nie dyskutuj. Dla własnego dobra.

Musicie jedno wiedzieć o Tonkach – są to bestie diabła inteligentne. Może to być bardzo zwodnicze, ponieważ z pozoru wydają się być nieco przygłupie. Pozór ten jest pogłębiony przez ich aparycję: krępy tułów, do którego przymocowane są krótkie łapki z długimi palcami, zakończonymi szponiastymi paznokciami; gęba wiecznie rozwarta w rozkosznym uśmiechu, odsłaniającym pieńki zgniłych zębów; duże, żółte, przekrwione oczy, uważnie śledzące ruchy

swojego właściciela. Tonek przypomina rozdętego, przysadzistego kameleona i wygląda na swój sposób pociesznie. Gdzieś na wysokości pyska zasadza się cała ambiwalencja, jaką może wzbudzać, bo z jednej strony brzydota tego stwora jest oczywista, pogłębiona przez specyficzny zapach jaki wydziela. Ale z drugiej strony jest w nim coś komicznego, gdy niezdarnie porusza się na krótkich łapkach, a w jego uśmiechu kryje się ta rozkoszność, ten błogostan, ta prosta, dziecinna wręcz radość. I oto widzimy brzydkiego stwora, który nie odrywa od nas swych wielkich ślepi, z głupkowatym wyrazem pyska i niestety, ten widok od razu wzbudza sympatię. Oczywiście każdy będzie nam powtarzał: cóż to za stwór, czemu to takie brzydkie, oczy jakies wyłupiaste, chodzić nie umie, a w ogóle to wygląda paskudnie. Ale my wiemy swoje, my przecież znamy Tonka i dla nas ma swój niepowtarzalny urok. I Tonek nas za to kocha.

Sprawą niezmiernie ciekawą jest samo pojawienie się Tonka w naszym życiu: on nie przychodzi z dnia na dzień. Nie, on powoli się materializuje, a to wymaga czasu. Zabrać to może nawet kilka lat. Z początku Tonek jest płochliwy: przemyka nam przed oczyma, zdąży łypnąć swym ślepiem i zniknąć za rogiem. Ale stopniowo się oswaja, podchodzi do nas bliżej, rozwiera gębę w swym uśmiechu, nawet da się pogłaskać. Z czasem pojawia się coraz częściej, spędza z nami dużo czasu i należy powiedzieć, że jest to relacja obustronna. My z niecierpliwością wypatrujemy Tonka, a Tonek nas. Chwile spędzone razem dają wiele satysfakcji i będą wspomniane z rozrzewnieniem. Prawdziwa miłość od pierwszego wejrzenia.

Pewnego dnia obudzisz się w swoim łóżku i ujrzysz siedzącego na tylnych łapkach Tonka, z wielkim uśmiechem goszczącym na jego płaskiej gębie. To znaczyć może tylko jedno – bestia właśnie się do Ciebie wprowadziła. Ludzie różnie wtedy reagują, najczęściej ni to zdziwieni, ni zaskoczeni, kwitują ten fakt lekkim uśmiechem. Nawet nie usiłują specjalnie się bronić, raczej przyjmują taki stan rzeczy za naturalną konsekwencję znajomości. Wiedzieli, musieli wiedzieć, lub co najmniej przeczuwać, że tak się to może skończyć. Pewnie mogli się nawet tego obawiać, ale rzeczywistość okazała się łagodniejsza niż ich wyobrażenia. Po prostu, Tonek pojawił się w mieszkaniu i koniec. Nie będzie depresji i zniechęcenia do życia, płaczu najbliższych, społecznego napiętnowania i powszechnej zgryzoty. Nic z tych rzeczy. Tonek pojawił się w mieszkaniu i wcale nie jest tak źle, będziemy jakoś razem żyć, a w sumie to się cieszymy. Hej, nie będę się już nudził, wszystko widać w jaśniejszych barwach, przecież z takim Tonkiem nawet oglądanie telewizji, czy też czytanie książki będzie znacznie ciekawsze. Tonek,

w sumie to fajnie, że się wprosiłeś, będzie nam razem dobrze! Człowiek ma jeszcze resztki obaw, że jak to, że Tonek, że to tak poważnie brzmi, ale co tam, przecież zawsze mogę się z nim pożegnać, rozstaniemy się w pokoju jak starzy przyjaciele i będzie jak dawniej!

Pierwsze dni, miesiące, a nawet lata należą do pięknych, obfitują w radosne chwile, twórcze uniesienia i małe ekstazy. Tonek już w żaden sposób nie jest dla nas brzydki, wręcz przeciwnie, przecież on jest taki pocieszny, taki kochany i zabawny. Zupełnie nie rozumiemy narzekania naszych znajomych, że jak to tak, przecież on śmierdzi, jest brzydki, brudny, obleśny wręcz. Ot, zazdrośnicy, nie mają Tonka, to nie wiedzą, przyjaciół nie mają i to właśnie jest ich problem. Tonek towarzyszy nam teraz wszędzie, gdzie ja, tam i on, zawsze razem, przez cały dzień. Podczas oglądania telewizji, czytania książki, przy komputerze, w pracy, na zakupach i w trakcie odpoczynku. Tonek ma swoje przyzwyczajenia: lubi wylegiwać się w słońcu przy porannej kawie, wyciągnąć się na kanapie po dobrym obiedzie, oglądać świat przez szybę samochodu. Ale nade wszystko uwielbia wieczorne spotkania towarzyskie. Siada wtedy na krawędzi stołu, zawsze blisko właściciela, obserwuje wszystkich dookoła i wtedy jego głupkowaty, rozkoszny uśmiech przekracza wszelkie normy głupkowatości i rozkoszności. Tonek jest szczęśliwy.

Poświęcasz mu więcej czasu niż swoim znajomym. Jeżeli musisz się z nim rozstać na dłużej niż trzy godziny, tęsknisz za nim bardziej, niż za najlepszym przyjacielem. Oblaskawiasz go podarkami, wydając więcej, niż na prezenty dla swojego życiowego partnera. Nie wyobrażasz sobie dnia bez Tonka, ba, nie pamiętasz, kiedy takowy ostatnio się zdarzył. Irytujesz się kiedy ktoś nie chce wpuścić Tonka do swojego domu. Jesteś wdzięczny, za każdy dzień, za każdą chwilę z nim spędzoną. Tak naprawdę, choć może tego nie wiesz, kochasz go i to miłością doskonałą – prostą, nie oczekującą nic w zamian, cierpliwą i radosną.

Są tacy, którzy z Tonkiem za pan brat, do grobowej deski. Są tacy, którzy żyją w wielkiej komitywie przez długie lata. Inni mogą radośnie współżyć przez dekadę, co poniekąd wystarczy rok, góra dwa. Jednak przychodzi taka chwila, w której stwierdzasz, że Tonek zaczyna Ci przeszkadzać. Co się zatem stało? Ano, jak go poznawałeś był małą, niegroźną bestyjką, a teraz rozpasał się, roztył i rozleniwiał. I zrobił się ciężki. A że nie potrafi Tonek chodzić zbyt dobrze na swych pokracznych łapkach, musisz bestię ze sobą wszędzie nosić. W pewnym momencie stwierdzasz, że Tonek jest zdecydowanie za duży i za ciężki na noszenie. Brakuje sił:

ucieka autobus z przystanku, po schodach ciężko wejść, stajesz się zmęczony i wyczerpany. Nosić takiego stwora, to nie lada wyzwanie. A przy takim wyczerpaniu fizycznym zauważasz też, że gdzieś znikła radość, świeżość i przejrzystość myślenia.

Ale nie to jest punktem przełomowym. W pewnym bowiem momencie, może z przyczyn od Ciebie niezależnych, nie będziesz mógł poświęcić Tonkowi uwagi. Będziesz na ważnym spotkaniu, lub w towarzystwie osoby, która go nie znosi. Będzie mijać godzina za godziną. I wtedy Tonek zacznie się niecierpliwic. A Ty jeszcze nie znasz go od tej strony, jeszcze nie wiesz jaką piekielną bestię karmiłeś przez tyle lat... Przymruży swoje wielkie, nabiegnięte krwią oczy, uśmiech zniknie z pyska, w jednej chwili ulotni się cała jego rozkoszność. Zrobi się złośliwy i przenikliwie wredny. Nie pozwoli Ci o sobie zapomnieć, wyciągnie swą łapę z żółtymi pazurami, złapie Cię za szyję i zacznie ścisnąć. Drugą łapę boleśnie wbije w skórę, wydając przy tym wrzaski z piekła rodem:

– J E S T E M G Ł O D N Y ! N A K A R M M N I E ! Z A J M I J S I Ę M N A !

Zacziesz się pocić, dusić, będziesz mieć zawroty głowy, ale Tonek Cię nie puści, nie wysłucha, będzie Cię męczył, dopóki się nim nie zajmiesz. I właśnie wtedy poznasz tonkowy pazur, tonkową miłość, wtedy po raz pierwszy przyjdzie świadomość, czym Tonek tak naprawdę jest i zrozumiesz jak wielki błąd popełniłeś. Pojmiesz też, że jesteś w poważnych tarapatkach...

Uświadomisz sobie, że bez niego nie potrafisz pracować, skupić się, nie potrafisz myśleć. Przypomnisz sobie, jak wyglądało życie bez Tonka i zatęsknisz za dawno zapomnianymi dniami. Raz doświadczona tęsknota będzie powracać, nękać i gnębić, aż w końcu utrudzony podejmiesz tę, wydawałoby się, szaleńczą decyzję, aby pożegnać się z Tonkiem. Raz na zawsze. A przynajmniej Tobie tak się wydaje.

– Słuchaj no, Tonek, fajnie się nam razem żyło, ale wiesz jak jest, musimy się pożegnać. Ja w swoją drogę, Ty w swoją, wiesz, bez żalu. Fajnie było, będę dobrze Cię wspominał, bracie.

Tonek tylko spojrzy wielkimi ślepiami, zamruga w niezrozumieniu, uśmiech trochę się skurczy i będzie tak patrzył. Ale Ty już podjąłeś decyzję, już wiesz czego chcesz i nie będziesz się nad wredną bestią litował. Tonek podkuli swój komiczny ogon, obróci się, spojrzy raz jeszcze z wyrzutem i odejdzie z Twojego mieszkania...

Myślisz sobie: dzisiaj trochę pocierpię, ale jutro będzie już dobrze, jutro pierwszy dzień bez Tonka, ha! Jak ja mogłem z tym paskudem żyć tyle lat?! Ale budzisz się następnego dnia – i chce Ci się wyc! Nie ma Tonka, nie ma mej miłości jedynej, największej! Co ja biedny teraz zrobię? Jak ja mogę przeżyć CAŁY dzień bez Tonka?! I jeżeli natura poskąpiła Ci siły charakteru, zaraz wybiegniesz z mieszkania z dzikim wyciem: „Tonek, Tonek! Gdzie jesteś?!”.

Znajdziesz go. Siedział pod drzewem, koło sklepiku. Siedział całą noc i czekał na Ciebie. Nie martw się, wybaczył Ci. A Ty zrozumiesz, że przecież mogłeś go stracić i pokochasz go wtedy jeszcze mocniej.

Jeżeli jednak należysz do tej rasy ludzkich tytanów, którzy potrafią dotrzymać raz danego słowa, to choć miałbyś cały dzień wyc i płakać za utratą największej Twojej miłości – to jednak nie wyjdiesz go szukać. Choć dni będą dłużyć się niemiłosiernie, upływać w mękach, choć każda najmniejsza sprawa będzie wydawać się górą nie do pokonania – Ty jednak wytrzymasz. Ale będziesz ciągle się zastanawiał: jak to tak, bez Tonka, przecież nic wtedy przyjemne nie jest. Czytać mi się nie chce, oglądać mi się nie chce, wszystko jakieś takie szare i bez życia...

Ale przeczekasz pierwszy tydzień i zaczniesz budzić się w Tobie nowa energia, nowa jakość i ochota do życia. Obudzą się dawno zapomniane pragnienia, a także chęci i siły, by je zrealizować. Z każdym kolejnym dniem będziesz budzić się świeższy, bardziej wypoczęty i radośniejszy. Aż w końcu doświadczysz tej krystalicznej mocy skupienia światła swych myśli przez pryzmat własnego umysłu. Bo tam, gdzie wcześniej znajdował się powolny, zmęczony umysł, teraz lśni najczystszy diament.

I myślisz, że tak już będzie. Gratulujesz sobie wygranej bitwy, ot, taki ze mnie tytan, każdemu mogę powiedzieć „nie”. Ale nie zapominaj, że Tonek to wyjątkowo sprytnie bydle. To bestia nader wszystko pamiętliwa. Ty możesz zapomnieć o Tonku, ale Tonek nie zapomni o Tobie. Nigdy. On Cię uważnie obserwuje, czeka momentu słabości, a w zanadrzu ma tysiąc sztuczek, groźbą i prośbą, wachlarz pułapek, obmyślane plany na następne dziesięć lat, strategię na każdą możliwą sytuację. Ale przede wszystkim ma odpowiedź na Twoje pytania. I dlatego właśnie nigdy z nim nie dyskutuj. I tak przegrasz.

Możesz żyć w boskiej chmurce świeżości przez kilka tygodni lub miesięcy. Z początku wszystko idzie dobrze, Tonek sobie poszedł, nie ma stwora, ani razu się nie pokazał. Ale

wcześniej czy później Tonek zmaterializuje się, wygramoli z ciemnej otchłani wprost na stół z poranną kawą, przekrzywi łeb, łypnie okiem i uśmiechnie się diabło rozkosznym uśmiechem:

– Cześć, to ja. Tęskniłeś?

– Nie – skłamiesz pewnym głosem.

– A ja tęskniłem, mój przyjacielu. Ale rozumiem, tak wybrałeś. Ze względu na naszą starą przyjaźń nie będę nalegać. Wiesz, dobrze nam razem było, z rozrzewnieniem wspominam nasze wspólne chwile. Ale szanuję Twoją wolę, więc odchodzę na zawsze. Przyszedłem się pożegnać. Pogłaskaj mnie tylko ostatni raz i już sobie idę.

Nie no, pożegnać się przecież trzeba. Przecież tyle razem przeżyliśmy! A co tam, Tonek już nie jest w stanie mi zaszkodzić. Ostatni raz, tak sentymentalnie i symbolicznie, możemy się pożegnać.

– No dobra. Ostatni raz.

I właśnie przegrałeś. Nagle wyda Ci się to takie nielogiczne, że go wyrzuciłeś. W sumie dlaczego to zrobiłem? No dobra, ciężki był i leniwy, ale przecież nie muszę go wszędzie nosić. Dawałem sobie radę bez niego, więc przecież mogę trzymać Tonka w domu. Nigdzie nie będę go nosił, będziemy spędzać trochę czasu wieczorami. Przecież z nim zawsze było tak wesoło, więc dlaczego mam z niego zrezygnować? Będzie dobrze, damy radę!

I w ten oto sposób Tonek ponownie wkroczył w Twoje życie. Siedzi sobie w domu i czeka na wspólny wieczór. Później zaczyna czyhać na Ciebie porankami, chowając się za kubkiem kawy. A potem zaczynasz go brać na krótkie spacerzy, na spotkania z przyjaciółmi... i zanim się obrócisz, znowu nosisz na plecach wielkiego stwora, który nie opuszcza Cię ani na chwilę.

Cykl się powtarza, w końcu znowu go wyrzucasz, tym razem bez ceregieli, kopniakiem za drzwi i „nigdy tu nie wracaj!”. Ale Tonek siedzi i obmyśla nowe strategie. A ma ich w zanadru mnóstwo. Na przykład, gdy bądź co bądź delikatna powierzchnia codzienności ulegnie załamaniu, stawiając nas w obliczu sytuacji nadzwyczajnej, której nie potrafimy stawić, ot tak z biegu, czoła, Tonek czatuje za najbliższym krzakiem czy latarnią, wyciągając swoje

śmierzące, wydawałoby się pomocne łapsko, krzycząc: "ze mną sobie poradzisz!"

Kiedy po długiej zimie przyjdzie ten pierwszy, wyjątkowy dzień, który ciut cieplejszym oddechem i lekkim aromatem składa obietnicę wiosny, a Ty idziesz alejką i ludzie dookoła zaczynają promienieć uśmiechem, wtedy Tonek nagle spada z drzewa, wprost w twoje ramiona, radośnie wyjąc: "Viva la vida!"

I najbardziej podstępnie, gdy zamroczony alkoholem, siedząc gdzieś w zacisznym kącie przytulnej knajpki, zostajesz zaatakowany przez natrętnego Tonka. A co tam. Raz można. Może jutro nie będę pamiętał.

Każdy powrót będzie coraz bardziej się przeciągał, a rozstania będą tylko cięższe. Będziesz Tonka wyrzucał za drzwi, topił w rzece, ćwiartował i poniewierał, ale on i tak wróci, za każdym razem poświęcając jeden ze swych nieskończonych żywotów. Taki burzliwy związek, pełen uniesień i karczemnych awantur może trwać całymi latami. Raz zaprosiwszy Tonka do domu, nie jesteście już w stanie o nim zapomnieć. Nigdy. Odbije on swoją łapę niczym piętno na naszym życiu i pomimo tego, że ktoś nie będzie widział Tonka nawet przez trzydzieści lat, on i tak będzie czaił się za rogiem, szukając jednego momentu potknięcia.

I coś Wam powiem: jak już dojdzie do spotkania po latach, to nie dyskutujcie z Tonkiem i nigdy nie słuchajcie jego argumentów. Tonek jest bardzo przekonujący, ale to wszystko kłamstwa – nie wiercie w spotkania raz na tydzień, w wieczorne schadzki, w randki z racji wyjątkowych okazji czy sukcesów. To wszystko wierutne bzdury, wkrótce Tonek wdrapie Ci się na kark i będziesz musiał wszędzie z nim chodzić, a on z każdym krokiem będzie zatruwał twoje serce. Lepiej wyrzucić go raz na zawsze, uśpij na początek jakimś tabletkami, a potem zostaw po cichutku i nigdy, przenigdy nie patrz w jego stronę. A jeżeli przez przypadek obudzisz Tonka, to lepiej gryźć granity i pić benzynę, niż uściśnąć jego łapę.

I nie pozwól uwierzyć w jego największe kłamstwo – że życie bez Tonka będzie gorsze, smutne i mniej ciekawe. Tak można myśleć na początku, ale nic nie jest w stanie zastąpić kryształowej czystości i lekkości, jaką niesie życie wolne od Tonka i całej hałastry jemu podobnych stworzeń z piekła rodem.

Na zakończenie tej przestrogi, pamiętaj o jednej rzeczy –tak naprawdę tu wcale nie

chodzi o Tonka, bo on sam w sobie nie jest aż tak niebezpieczny. Tu chodzi o Ciebie i o twoją potrzebę ucieczki przed całym światem, choćby na chwilę; potrzebę małej ekscytacji, czekania na coś, na te pozorne, małe-wielkie olśnienia. A tam tak naprawdę nic nie ma, jest tylko Tonek, który żywi się twoją iluzją i dopóki nie zakotwiczysz się dosłownie w tu i teraz, Tonek nie będzie narzekał na brak pożywienia.

Tonek, takie małe stworzenie, a ile z człowiekiem zrobić może.

Jutro zacznę znowu. Dzisiaj jeszcze trochę się pozabijamy z Tonkiem, ale jutro może dam radę pożegnać go na zawsze. Może jutro mi się uda i w końcu rzucę palenie.